Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 18 Września 1908 Nr. 214

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z SEJMU.

Nagły wniosek posła Stapińskiego (wzywający Wydział krajowy, aby w przeciągu dni 30 przedłożył Sejmowi projekt reformy wyborczej, opartej na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania) upadł. Do uchwalenia nagłości potrzeba większości dwóch trzecich głosów, a tej większości oczywiście brakło. Za wnioskiem jednak głosowało 64 posłów demokratów, ludowców i Rusinów, a 52 konserwatystów głosowało przeciw nagłości. Mimo upadku wniosku ludowców (który zresztą był tylko demonstracyjny!), wynik głosowania doniosłe ma znaczenie: okazało się, że większość Sejmu jest za daleko idącą reformą wyborczą.

Na wniosek prezydenta posła dra **Leo** uchwono wybór **komisyi z 25 posłów** dla sprawy reformy wyborczej. Energiczne, nie dwuznaczne stanowisko demokratycznej lewicy daje gwarancyę, że konserwatyści nie zdołają spełnić swych zamiarów i zepchnąć sprawy reformy na szary koniec. Jest to sprawa najważniejsza, jaką ma Sejm do załatwienia i karygodnemi byłyby próby udaremnienia jej jeszcze na okres lat kilku. Demokracya, będąc rzecznikiem przeważnej części społeczeństwa, nie pozwoli tej sprawy zabagnić.

Wielki Kraków.

Jak wiadomo poprzedni Sejm uchwalił w zasadzie połączenie gmin podmiejskich z Krakowem, zastrzegł jednak, że Kraków musi wprzód porozumieć się z powiatami krakowskim i wielickim co do wysokości odszkodowania dla tych powiatów, które z powodu oderwania kilkunastu gmin utracą sporo swych dochodów podatkowych.

Powiaty swego czasu zażądały od Krakowa przesadnie wielkich sum tytułem „odszkodowania“. Sprawą zajął się Wydział krajowy i przedłożył obecnie następujące wnioski, określające wysokość sum, które Kraków powiatom miałby wypłacać:

Według wniosków Wydz. kraj. przypadałoby:

I. Od Krakowa dla powiatu aut. krakowskiego przez okres 20 lat corocznie po 23.500 kor.— a to na pokrycie strat, które poniesie powiat przez ubytek 10 gmin, skutkiem czego siła podatkowa powiatu zmniejszy się wedle obliczeń wydz. pow. krak. o 49 proc. (wedle Wydz. kr. o 40 proc.).

II. Od Krakowa dla powiatu auton. wielickiego:

1) Tytułem wynagrodzenia za oddzielenie Dębnik, Ludwinowa i Zakrzówka, co równa się utracie 6·88 prc. siły podatkowej powiatu — 4944 kor. rocznie przez lat 20.

2) Tytułem wynagrodzenia za myto w Dębnikach do roku 1912 po 1.790 koron rocznie.

3) Tytułem wynagrodzenia za straty powiatowej Kasy Oszczędności (6·88 prc.) — 58.774 koron.

4) Tytułem wynagrodzenia za resztę długów powiatu kwotę 6.000 koron.

Takie wnioski przedkłada Wydział krajowy Sejmowi.

Nie wydają się nam one możliwemi do przyjęcia. Wynika z nich, że Kraków miałby powiatom przez lat 20 płacić po przeszło 30.000 koron rocznie, nadto zapłacić Wieliczce jednorazowo przeszło 64.000 koron „odszkodowania“.

Nie zaprzeczamy bynajmniej powiatom prawa do żądania zasiłku po odłączeniu gmin, ale nie gmina miasta Krakowa jest obowiązana do wspomagania powiatów, lecz kraj winien poczuć się do tego obowiązku.

Kraków jest stolicą, Kraków jest głową Polski i ma ogromne kulturalne zadania do spełnienia, których owoce zbiera cały kraj. Kulturalne zadania Krakowa są tak wielkie, że przechodzą nieraz siły finansowe miasta, a tak doniosłe, że spełnione być muszą — w interesie całego społeczeństwa. Połączenie gmin podmiejskich z Krakowem jest, jak to już dostatecznie zostało wykazane, postulatem konieczności, jeśli Kraków ma się rozwijać i spełniać nadal swe zadania, postulatem nie specyalnie krakowskim, ale postulatem krajowym i co więcej ogólno-narodowym. Kraj jednak nie powinien z tego powodu obarczać Krakowa nowymi ciężarami na rzecz powiatów! Nie rzeczą Krakowa, ale rzeczą kraju jest wynagrodzenie powiatów za ubytek kilkunastu gmin. Kraj musi o Kraków więcej dbać, niż to czynił i czyni. Dlatego żądamy, aby w uznaniu konieczności urzeczywistnienia idei Wielkiego Krakowa i w uwzględnieniu kulturalnych zadań tegoż — kraj wziął na siebie obowiązek wynagrodzenia powiatów, obowiązek dla kraju nie trudny do spełnienia.

Ludzie czy szakale?

(Sprawozdanie „Nowin“).

Siedem dni już toczy się we Lwowie proces przeciw bandzie morderców i rabusiów, której zbrodnie, a zwłaszcza morderstwo w karczmie w Tuligłowach pod Przemyślem, bardzo poruszyły opinię publiczną.

Najdramatyczniejsza chwila procesu była, gdy zeznawała Rozalia Schlaf, żona zamordowanego karczmarza.

Rozalia Schlaf jest młoda, szatynka, licząca około 24 lat, ubrana elegancko, siada na podane krzesło i widocznie wzruszona, mówi dźwięcznym głosem, lecz cicho. Opowiada, jak w dniu morderstwa przyszli mordercy do karczmy, rozmawiali o wyborach z ludźmi, Czabakowa, matka herszta bandy, płakała przed nią, że jej syn spadł z konia w wojsku i umarł. P. Rozalia pocieszała ją i uspokajała. Około g. 10 wieczorem wyprawiono obecnego biednego żyda wędrownego Steinbrucha do szopy na nocleg. Mąż położył się pod oknem na sofie i zasnął, w godzinę później, gdy w karczmie świeciła się tylko nocna lampka, usłyszała, jak wołano ze dworu: „Panie Schlaf, proszę otworzyć i dać wódki“. Mąż odmawiał, tłumacząc się, że dać nie może. Po chwili wbiegł mąż do sypialni i powiedział: „Otwórz okno, trzeba uciekać!“ i wrócił do kuchni, po chwili wszedł przerażony, mówiąc: „Rewolweru mego nie mam, już po nas i po naszem młodem życiu. To ci sami ludzie obcy, co rano tu byli“. W pokojach zrobiło się jasno, jakby kto świecił w okna, z przerażenia wlazła do pieca. W tej chwili poczęto tłuc szyby w oknach, poznała głos tego „eleganckiego“ człowieka, który był zawołał: „Daj pieniądze!“ Padł strzał, mąż jej krzyknął i padł na ziemię. Czabak wpadł do sypialni, powyrzucał pościel z łóżka, zabrał z siennika pieniądze i kosztowności i począł mówić: „Gdzie ona jest? Szukajcie jej, bo nie uciekła, przecie tam pod oknem stoi“. Poczęli szukać w kuchni, w piecu piekarskim. Czabak się niecierpliwił i wołał: „Szukajcie jej! Ruszcie się raz!“ Wtedy ujrzała Czabaka, jak pełzał ze świecą po ziemi i szukał pod łóżkami, po chwili usłyszała głos: „Jest! jest!“ Czabak zbliżył się, odrzucił stojącą między łóżkiem a piecem szafkę nocną i wyciągnął świadka za nogi. Wyciągnięta do połowy z pieca, poczęła błagać o litość: „Bierzcie wszystko, tylko darujcie mi życie!“ Wtedy usłyszała głos kobiecy: „Co tam będziesz się bawić! Wypuść z niej kiszki!“ Czabak zmierzył i strzelił do niej dwukrotnie, trafił w nogi, poczem poszedł do drugiej izby i rozpoczęli otwierać dłutem szuflady, szafy i rabować. Gdy już ukończono rabunek, odezwał się Czabak do Tyszyka: „Trzeba jej tam coś dodać“.

Tyszyk przystąpił do pieca, przyłożył jej rewolwer do lewego boku i strzelił, nie straciła przytomności, czuła straszliwy ból, lecz leżała cicho, póki mordercy nie odeszli.

Gdy Schlafową wezwano do agnoskowania oskarżonych, świadek począł drżeć i dopiero po chwili wskazuje każdego z oskarżonych, mimo, że posadzono między nich jeszcze dwu innych więźniów. Świadek poznaje następnie zrabowane jej kosztowności.

Po przesłuchaniu Schlafowej, tej jedynej ofiary morderców, która wyszła żywą z ich rąk, uproszony przez ławę przysięgłych p. K. Pepłowski, prosi o postawienie przed ławę oskarżonego Czabaka i przedstawia mu, iż stoi nie przed wrogami, lecz przed ludźmi obcymi, wylosowanymi, aby wydać bezstronny sąd o jego winie. „Rzeczoznawcy lekarze — mówi p. P. — orzekli, że jesteś zdrowym, komedya zatem na nic się nie przyda, towarzysze twoi zwalają winę na ciebie, świadkowie i ofiara twoja mówi ci w oczy, iż mordowałeś, przestańże udawać waryata, bo nas nie oszukasz. Zdrów jesteś, mów, broń się!“

Czabak patrzy przez chwilę na przysięgłych, czerwieni się i mówi cicho: „Ja zdrów je...“, nagle decyduje się nie wypaść z roli, opuszcza głowę i milczy. Na ponowne wezwanie przysięgłych, odpowiada po swojemu: „Daj noża, będę rżnąć!“

Lekarze rzeczoznawcy zgodnie stwierdzili, że Czabak tylko nieudolnie symuluje obłęd.

Szóstego dnia rozprawy w sprawie oskarżonego Galuszki i Tyszyka trybunał uchwalił wezwać jeszcze kilku świadków. — Dowiedziano się wczoraj także, że Tyszyk organizował bandę, na której czele chciał wkroczyć na terytoryum rosyjskie i tam mordować. Każdemu z członków przyrzekał 30 guldenów miesięcznej gaży i osobne honoraryum od sztuki (zabitego człowieka).

O Tyszyku dowiedziano się historyi rzucającej jaśniejsze światło, a to, że podczas napadu na Schlafów w Tuligłowach, mordował w szopie żyda Sternbrucha w ten sposób, że przyłożył mu dłuto do ucha i młotem dłuto wbijał. Na szczęście dłuto się obsunęło, a Sternbruch tylko przytomność stracił.

Wogóle okrucieństwo tej całej bandy było nieludzkie.

Rozprawa trwa dalej.

Jak bywa gdzieindziej.

W gazecie ludowej „Ziarnie“, p. Teofil Korczak opisuje wycieczkę włościańską do Czech i Moraw, odbytą w celu zbadania stanu ekonomicznego i kulturalnego włościan tamtejszych. Z opisu p. Korczaka wyjmujemy garstkę szczegółów z życia włościan pobratymczego ludu, szczegółów bardzo ciekawych i bardzo pouczających dla naszych wieśniaków.

„Wyszliśmy z podwórza społecznych i spółkowych urządzeń wsi San i jużeśmy się skierowali prosto do zagród gospodarskich. Bo przecież chcieliśmy być w tutejszych chatach, oborach, stajniach — całem obejściu. Wchodzimy do pierwszego podwórka, mniej zamożnego, bo tylko 16 morgów liczącego gospodarza. Koni nie trzyma, tylko 4 dobrze utrzymane, wielkie, mięsne i dojne krowy, w które się orze i wszystko w nie zwozi z pola. I, jak się okazuje, w Sanach, jak w całych Czechach, krowy są używane do roboty, jeno nie w barbarzyńskiem jarzmie, ale w chomontach.

Oglądaliśmy raz na drodze taki zaprząg krów, gdy ciągnęły wóz z koniczyną: lekkie chomonta są wyścielane miękko i bardzo dobrze przystające do karku.

Pytaliśmy owego gospodarza, dlaczego nie trzyma koni. Odpowiedział, że zjadłyby go. Krów na pastwisko nie wypędza, tylko je trzyma na oborze. Gnój codzień wyrzuca na gnojownię. Ma urządzenie, stosowane do elektryczności, którą młóci, rżnie sieczkę i wodę ze studni pompuje. Za siłę elektryczną przy młócce płaci po 5 koron na dzień, a po 1 koronie od rżnięcia sieczki. Ponieważ urządzenie elektryczności powstało tu kosztem spółkowej pożyczki, więc teraz zarząd spółki pobiera opłatę: kto więcej zużywa siły, ten więcej płaci. Kiedy tak stopniowo maszyny będą spłacone, zostaną one własnością i majątkiem spółki.

Ale wracam do onego gospodarza. Owóż ma on dwa pługi, dwie pary bron żelaznych — to trójki i dwójki, tak zwane dwa wozy. Stodółkę ma niedużą, ale murowaną. Weszliśmy do mieszkania o dwu izbach i kuchni, a w niej tak czysto, jak, doprawdy, rzadko się widzi w pokojach; nigdzie brudu, resztek jadła i śmieci, wszystkie naczynia, ustawione w szklanej szafce, czyste, a garnki, rondle, patelnie, i co tam jeszcze — wszystko błyszczy; nawet much niema, choć to połowa czerwca, a u nas, w naszych izbach... koło garnków i warzy dla świń... znajdzie się ich „mało wiele“ — co?

W stancyi zastaliśmy łóżka pięknie i czysto zasłane, na ścianach obrazy i mnóstwo fotografij krewnych i znajomych, albo znakomitych ludzi.

Idziemy stąd do sąsiada, który ma 12 morgów. Ten ma trzy krowy takie same — wielkie, rasowe, pięknie utrzymane, czyste, widoczna, że myte i mleczne. Gospodarz jest w polu — koniczynę grabi, lecz za to gospodyni aż nadto wygadana, a uprzejma, gościnna! Wszędzie nas sama zaprowadziła, a objaśnia, a tłumaczy prawie że do przesady. Mówi nam: ja w pole nie chodzę, bo w domu mam dosyć roboty. Mąż mi dostarcza karmy dla krów, a sama już karmę przyrządzam i zadaję. Mleka nie odsyłam nigdzie; sama je przerabiam, bośmy kupili tę oto centryfugę za 220 koron (czyli 88 rubli). Z mleka odciągam na niej tłuszcz, czyli śmietankę i tę odsyłam do spółkowej maślarni, bo tak mi się lepiej opłaca. Maślarnia ze śmietanki robi masło. Od moich krów rocznie mam po 350 koron od jednej, czyli od trzech 1050 koron. Mleko odtłuszczone zostawiam w domu i karmię niem świnie. Świń nie chowam sama; kupuję zwykle prosięta miesięczne, karmię je jeszcze przez trzy miesiące różną paszą i mlekiem odtłuszczonem, a tak po czterech miesiącach od urodzenia sprzedaję zwykle po 30 guldenów (24 ruble) za sztukę. Za sztuki tego wieku płacą najlepiej, bo mięso z nich najsmaczniejsze.

Wszystko to wypowiedziała nam prawie że jednym tchem, otworzyła nam czysto utrzymany, murowany chlew i mówi:

— Podiwajte se, panowie, na moje prosiatka. Heskie, nieprawda?

— O, heskie (piękne) mówimy.

I rzeczywiście piękne to, okrągłe, oswojone, a czyste, bo co parę dni myte, a w brudzie nie leży, bo ma łóżeczko na podniesieniu, nieczystość zaś z podłogi cementowej wodą jest zmywana. Gdzie i kiedy u nas tak będzie w chlewach?

Wtem ktoś z nas woła: „Gosposiu, dziecko płacze“.

Machnęła na nie ręką, ale nas za sobą prosi do mieszkania.

Idziemy całą kupą.

Łóżka nie posłane, czem się gosposia nie bardzo wstydziła, bo — powiada — miałam dziś tyle roboty koło żywiny i dziecka, a sama jestem, bo „statek“ nie duży. I dobrze, żeśmy i w tem gospodarstwie widzieli łóżka nie posłane, bośmy się mogli przyjrzeć czystości w łóżku. Ani tu pielucha, ani jakaś szmata, co to przed ludzkiem okiem do kąta została wetknięta: wszystko czyste, i nie słoma, jeno materace z trawy morskiej, bardzo trwałe, ale też słoma obrzydliwie z rogów nie wyłazi i nie jest dogodnem gniazdem dla robactwa. Na podłodze malowanej — choć nie było sprzątnięte — czysto. Bielizna pościelowa nie opstrzona.

Minister defraudantem.

(Minister-defraudant. — Wielki talent — większy nicpoń. — Zaprzepaszczone miliony. — Skandal narodowy. — Pan minister w życiu prywatnem).

Zgniliznę czuć w państwie duńskiem — powiadano sobie już od dawna w Kopenhadze za Hamletem. Wskazywano niemal palcami na b. ministra sprawiedliwości Albertiego, który podczas swego siedmioletniego urzędowania na tym wysokim posterunku, stał zarazem na czele tzw. chłopskiej Kasy oszczędności. Wiedziano też od dawna, że instytucya ta niedomaga finansowo i robi bokami, ale bomba pękła dopiero kiedy bank państwa wypowiedział Kasie oszczędności kapitał półtora miliona koron, które w lipcu b. r. Alberti od banku państwa na krótki termin pożyczył. Nie mając w swej kasie prócz solennych pustek nic więcej, Alberti nie miał innego sposobu wyjścia, jak zgłosić się sam do prokuratora i zeznać, że w ciągu swego urzędowania przepuścił kilkanaście milionów koron, które częściowo utopił w różnych niefortunnych spekulacyach, częściowo zaś wprost zabrał dla siebie, dla własnej korzyści i dla uprzyjemnienia sobie żywota na tym padole nędzy i płaczu.

W chwili, gdy gruchnęło po Kopenhadze, że Jego Ekscelencya tajny radca konferencyjny, b. minister sprawiedliwości sam się oddał w ręce prokuratora, rozpoczął się run na Kasę oszczędności wprost bezprzykładny, gdyż lokowali w niej swe drobne kapitały ludzie z niższych warstw zarobników, rękodzielników i wieśniacy, trudniący się przemysłem mleczarskim. Ale pomimo najgwałtowniejszych szturmów — wszyscy oni musieli odejść na razie z próżnemi rękoma. I zdaje się, że wogóle nic nie dostaną, bo jak chodzą pogłoski, Jego Ekscelencya nietylko moc pieniędzy zdefraudował z kasy, ale jeszcze narobił prywatnych długów na własny rachunek na około 15 milionów koron.

Alberti, syn prokuratora na zapadłej prowincyi, ogromnie zdolny, obrał rentowniejszy od ojcowskiego zawód, mianowicie adwokaturę, w której zasłynął wkrótce, nie tylko jako niepospolity majster od nicowania paragrafów kodeksu, ale zarazem jako świetny, pierwszorzędny mowca.

Eleganckich manier, wytworniś, bywalec, obracał się z łatwością na salonach najlepszego towarzystwa stolicy, jak i wśród chłopów — mleczarzy, którzy go poprostu uwielbiali i z całą ufnością powierzali mu swoje drobne oszczędności. — Jako wybitny prawnik, powołany został na stanowisko ministra sprawiedliwości i tutaj, jak się obecnie pokazało, umiał sfruktyfikować jeden z największych talentów, tj. dar zaciągania długów. — U nas w Krakowie nazwanoby go „Wechselreiterem“. — Naciągał, gdzie tylko się dało, zarówno kapitalistów, jak łatwowiernych wieśniaków, hodowców bydła mlecznego, która to gałęź gospodarstwa jest, można powiedzieć fundamentem ekonomicznej egzystencyi królestwa duńskiego.

W końcu potrafił naciągnąć i Bank państwa na półtoramilionową pożyczkę, ale przy tym interesie ucho u dzbana urwało się i pan ekminister złamał kark.

Jak tu opowiadają, z powodu niesłychanego skandalu z niewypłacalnością Kasy oszczędności, prezydent ministrów Eriksen, który do niedawna bardzo Albertiego protegował, miał się podać do dymisyi. — Także całe ministerstwo ma zrobić to samo. — Skandal jest olbrzymi, wzburzenie wśród ludności, która straciła swój grosz, oszczędzany na czarną godzinę — nie do opisania.

Do charakterystyki moralnej fizyonomii eksministra Albertiego mogę jeszcze dodać taki znamienny rys: Alberti ożenił się przed 25 laty i żył jakiś czas w stanie małżeńskim szczęśliwie. Aliści stało się, że do Kopenhagi przyjechał pewien sławny młody tenor bohaterski, który tak ślicznie śpiewał „Trubadura“ i „Raoula“, że panią mecenasową chwycił za serce. Nastąpił głośny swego czasu romans, a skutek był taki, że Alberti rozszedł się z żoną, w dalszym ciągu rozwiódł formalnie i ożenił później z dzisiejszą swą żoną. — Na tem jednak nie koniec. Pan eksminister na punkcie etyki równie wyrozumiały i giętki, jak na punkcie tłómaczenia paragrafów karnych, nie zerwał z pierwszą żoną i z jej adoratorem stosunków towarzyskich. W roku bieżącym przypadała 25 rocznica ślubu Albertiego z pierwszą żoną. I pan Alberti rocznicę tę obchodził uroczyście — jak podają dzienniki tutejsze — w domu swej pierwszej małżonki i owego tenora, który od kilku lat stracił głos i na scenie już „Dolce Aida“ nie śpiewa...

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Katastrofa kolejowa w Tarnowie.

Tarnów. Wczoraj o godz. 5¼ wiecz. pociąg osobowy wychodzący z Tarnowa do Szczucina, zaraz po wyjściu ze stacyi tarnowskiej najechał na pociąg ciężarowy. Zderzenie było tak silne, że maszyna pociągu osobowego doznała większych uszkodzeń, a nadto wóz pakunkowy i jeden wóz osobowy zostały również uszkodzone.

Ofiarą zderzenia padł przedewszystkiem palacz pociągu osobowego Dyga, który utracił obie nogi. Oprócz tego maszynista Naróg został silnie poparzony i pokaleczony.

Dyga przed przeprowadzeniem operacyi zmarł wczoraj w szpitalu w 3 godziny po wypadku.

Z podróżnych przeszło 20 osób odniosło cięższe lub lżejsze rany. Wśród najgroźniej rannych znajduje się pewien cyrulik z Dąbrowy.

Przyczyną było złe nastawienie zwrotnicy.

Dzisiaj na miejsce katastrofy wyjechali, dyrektor kolei państw. radca dworu Horoszkiewicz, nadinspektor p. L. Hubl i inspektor p. S. Wróbel celem przeprowadzenia natychmiastowego dochodzenia. Komisya stwierdziła, że główną winę ponosi zwrotniczy Wojciech Lupa, który mylnie nastawił zwrotnicę, przez co spowodował zderzenie osobowego pociągu Nr. 6613, z pociągiem ciężarowym na przestrzeni Tarnów-Szczucin. Niemniej winnym uznano także maszynistę Czesława Noroga, co do którego na razie zaniechano dochodzeń, ponieważ ranny leży w szpitalu. Głównego winowajcę Lupę natychmiast aresztowano i odstawiono do sądu śledczego w Tarnowie.

Katastrofa ta pociągnęła za sobą masę ofiar, szczególnie wśród pasażerów 5 osób jest ciężko ranych, lżej rannych 19.

Ciężko ranni są: Ludwika Gardulska, Ludwik Lewandowski, Olga Hoffman, Michał Dudek, Marya Szczygieł; lżejszym kontuzyom ulegli: Hersz Schmalberg, Michał Fertig, Gustawa Millet, Berta Grossbart, Leon Olenberg, Gustaw i Bolesław Popielowie, Jerzy Węgierski, Abraham Kuh, Mindla Tscheśniar, Lejzor Weissblum, Schulem Licht, Mojżesz Spielmann, ksiądz Wojciech Jachna, Heim Guttman, Tomasz Gula, Sara Landau, Marya Romańska.

Z personalu kolejowego jak już wyżej podaliśmy, palacz Dyga zmarł z odciętemi przez koła lokomotywy nogami, maszynista Naróg silnie poparzony i pokaleczony leży w szpitalu, a nadto zameldował się chorym konduktor który prowadził pociąg Edward Kulczyk.

Michał Pietrow — „archanioł“.

Jak wiadomo, istnieje w Rosyi sekta „Joannitów“, która szczególnym kultem darzy sławnego O. Joanna kronsztadzkiego, przypisując mu moc czynienia cudów, a nawet uważając go wprost za Boga.

Kult ten dokuczył już snać O. Joannowi, który postanowił usunąć go za jednym zamachem. Nie liczył się jednak z fanatyzmem tłumu, ani ze skutkami rzucenia klątwy na swych wyznawców, a skutki te przybrały formy zaiste — niepospolite.

Oto w dniu 22 zm., wedle relacyi pism rosyjskich, doszło do skandalicznego zajścia w cerkwi wiejskiej w Martyszkinie i to na tle kultu dla O. Joanna. Ludu zebrała się moc ogromna, gdyż sława O. Joanna sięga szeroko i każdy go chciał widzieć przy odprawianiu mszy.

Wśród wiernych znajdowało się w cerkwi sporo bab — Joannitek, oraz tęgich chłopów — „apostołów“, którzy wydawali dzikie okrzyki zachwytu przy każdem pojawieniu się na ambonie O. Joanna. Hałas w cerkwi był ogromny, niczem na jarmarku. Każdy się tłoczył do ambony.

Na ambonie stał już O. Joann.

— Ci, którzy uważają rozpustnicę Perfiryę Kisielewową za Bogarodzicę, mnie zaś za Chrystusa — niech będą po trzykroć przeklęci! — zawołał groźnie O. Joann.

— Zaprawdę, tyś jest Chrystus! — zawyli histerycznie Joanici w odpowiedzi na klątwę.

— Milczcie, przeklęci! Anathema na was!

— Siły niebieskie zeszły oto na ziemię, Chryste, Chryste! — rozlegało się pomimo to w cerkwi.

Tumult w świątyni robił się coraz większy, kiedy jednak O. Joann wszedł z Najśw. Sakramentem, stało się coś oburzającego. Oto stojący po lewej stronie „Archanioł Michał“, duży, tęgi chłop, z olbrzymią brodą i jeszcze jakiś „apostoł“, przeskoczyli przez przegrodę i zaczęli sobie pięściami torować drogę ku O. Joannowi. Ten ostatni zdążył na szczęście ukryć się za ołtarzem.

Na owych dwóch chłopów rzuciło się pięciu pobożnych i zaczęło walkę. „Apostołom“ skoczyli na pomoc Joannici.

— Uciekajcie! — wrzasnęły baby — Joannitki.

Lud rzucił się ku wyjściu. Zaczął się ścisk, bijatyka, jednem słowem, awantura wprost karczemna. Wydostali się wreszcie na plac przed cerkiew i prowadzili bójkę w dalszym ciągu. „Archaniołowi Michałowi“ i innym „apostołom“ na ten raz się upiekło, musieli jednak ratować się ucieczką.

Po skończonem nabożeństwie o. Joann odjechał do willi kupca Szemiachina. Sfanatyzowany tłum biegł za powozem, wydając okrzyki uwielbienia. O. Joann kłaniał się ludowi uprzejmie kapeluszem.

Współpracownik „Gazety Petersburskiej“ udał się po pewnym czasie do o. Joanna i zapytał go, czy prawdą jest, że zdjął klątwę z Joannitów. Otrzymał na to taką odpowiedź:

„Przyszedł do mnie chłop, Michał Pietrow, ten sam, którego oni uważają za archanioła, padł mi do nóg i przysięgał się na obraz święty, że nigdy mu w głowie nie postała myśl podobnie głupia, aby mnie miał za Boga uważać. „W dodatku — powiada — ani sam siebie archaniołem nie nazywałem, ani też w nikogo nie wmawiałem, że Porfirja jest Matką Boską. Uwierzyłem mu. Tak szczerze się przysięgał i płakał... Zdjąłem zeń klątwę i przebaczyłem mu. Chrystus nakazał darowywać winy tym, którzy czynią pokutę“.

Jeszcze w świątyni w Kronsztacie zwróciło uwagę wszystkich, że Michał Pietrow bez najmniejszej żenady wchodził na ołtarz, przy którym podówczas o. Joann odprawiał nabożeństwo.

Kiedy zaś po skończonem nabożeństwie tłumy ludu, jak zwykle, rzuciły się za powozikiem o. Joanna i wbiegły na podwórze jego domu, aby otrzymać raz jeszcze błogosławieństwo z rąk jego, ten i ów mówił:

— Oho! „Archanioł“ znowu siedzi w kuchni naszego ojca!...

Michał Pietrow, zanim się przyłączył do sekty Joannitów, był rzeźnikiem i wygląd typowy dla ludzi swego fachu zachował po dziś dzień: krótki, gruby, pękaty, ma długą, czarną, trochę już szpakowatą brodę, włosy sobie z tyłu podgala, nosi długi surdut i czapkę z daszkiem. Jest jednym z najzagorzalszych fanatyków swej sekty.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Dom otwarty“.
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Koronacya obrazu. Nabożeństwa przedkoronacyjne w kościele OO. Franciszkanów rozpoczęły się dzisiaj 17 b. m., a weźmie w nich udział cały episkopat galicyjski. We czwartek dnia 17 b. m. sumę odprawił ks. biskup Nowak. W czasie nabożeństwa śpiewał chór katedralny pod batutą p. Deca, podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. Krupiński. W piątek odprawi ją ks. biskup Wałęga z Tarnowa, w sobotę ks. biskup Pelczar z Przemyśla. Kazania wypowiedzą w piątek ks. prałat Mazanek, w sobotę ks. prałat dr Wądolny. Na nieszporach: we czwartek ks. biskup Nowak; w piątek i w sobotę ks. biskup-sufragan Fischer z Przemyśla.

W dzień koronacyi, w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 8 rano ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa odprawi wotywę według obrządku ormiańskiego. O godz. 10 ks. kardynał Puzyna dopełni uroczystego aktu koronacyjnego; sumę koronacyjną odprawi ks. arcybiskup dr Bilczewski, kazanie zaś wypowie ks. biskup dr Pelczar z Przemyśla.

Po południu o godzinie 5 po krótkich nieszporach wyruszy na Rynek procesya z ukoronowanym obrazem. Weźmie w niej udział cały episkopat galicyjski, miejscowe i przybyłe duchowieństwo, pobożni. Procesya obejdzie Rynek. W razie pogody, kazanie przed wejściem do kościoła wypowie ks. biskup Bandurski.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej pod przewodn. wiceprezydenta Szarskiego, na którem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek, tyczący się uzyskania kredytu na zaspokojenie kosztów budowy nowego skrzydła magistratu. Następnie uchwalono kredyta dodatkowe na pokrycie wydatków: spowodowanych strejkiem piekarzy, za roboty około jatki przy placu Jabłonowskich oraz na wykonanie koniecznych robót na placu Groble, gdzie odbywa się sprzedaż koni.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich, założonej w roku 1890, staraniem i funduszami Krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej, a zostającej pod kierownictwem dyr. Juliana Maciołowskiego, odbędą się w niedzielę dn. 20 września 1908 r. od godz. 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku.

Nauka rozpocznie się w niedzielę dn. 27 września b. r. o godzinie 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 3 do 5 po południu.

Z teatru miejskiego. W „Obłudnikach“ Bernarda Shaw grają pp.: Ordon-Sosnowska, Orliczówna, Bończa, Mielnicki, Sosnowski i Weychert. W piątek bieżącego tygodnia ukaże się nie grany od lat dwóch „Dom otwarty“ Bałuckiego. W niedzielę: „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Złota czaszka“ Słowackiego. — „Król Stanisław August“ Grabowskiego, zapowiedziany jest na poniedziałek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we czwartek benefisowe przedstawienie pp.: S. Zielińskiej i F. Sarnowskiego b. artysty teatru miejskiego. Odegraną zostanie nadzwyczaj wesoła sztuka A. L'Arronge w 6 aktach, urozmaicona humorystycznymi kupletami i tańcami p. t. „Gagatek tatusia“.

Wodewil ów zostanie następnie powtórzony w piątek, sobotę i niedzielę.

Sprawy teatralne w Sejmie. O działalności subwencyonowanego przez kraj teatru miejskiego we Lwowie, sprawozdanie wydziału krajowego wyraża się dodatnio, ale z zastrzeżeniami. W dziale komedyi i dramatu zaznacza, że frekwencya publiczności niemal dorównywała frekwencyi za dyrekcyi poprzedniej (184.288 widzów, przeciw 186.920), a w dziale operowym, zaznaczając „cały szereg przedstawień poprawnych, a nawet udatnych“, wytyka jednakże za komisyą teatralną „przedstawienia chybione z powodu niewłaściwej obsady głównych partyj, lub niedostatecznego przygotowania“.

Natomiast pochwała dla teatru krakowskiego i dyrektora Solskiego jest bez zastrzeżeń, podnosząc „uszlachetnienie repertuaru i tworzenie harmonii w personalu równo zgranym, równo wyćwiczonym na jeden ton reżyserskiego wyrobienia“, dalej „przewagę sztuk oryginalnych nad tłómaczonemi“ i „powodzenie kasowe widowisk niezwykłe“, któremu „odpowiadają jednak wzrastające z każdym rokiem wydatki na gażę i wystawę“.

Z innych spraw teatralnych wymienić należy moralne poparcie petycyi Czytelni artystów teatru miejskiego w Krakowie o utworzenie funduszu emerytalnego. W sprawie tej jednak Wydział krajowy nie stawia konkretnych wniosków, ani nie proponuje żadnych kredytów.

Przedstawienie magiczne. W niedzielę 20 b. m. urządza „Stow. drukarzy i litografów“ przedstawienie magiczne z nader urozmaiconym programem w własnym lokalu, Rynek Główny l. 12. Szereg interesujących punktów wykona znany zawodowy magik p. Bajluk. Początek przedstawienia o godz. pół do 7 mej wieczorem; wstęp od osoby 60 halerzy, dzieci płacą 20 hal.

Z sali sądowej. P. Józef Ujejski, redaktor jakiegoś humorystycznego świstka, zasądzony niedawno za oszczerstwo na pół roku więzienia, stanął dziś znowu przed sądem przysięgłych, oskarżony przez p. J. Gincla, nauczyciela szkoły wydziałowej o zbrodnię oszczerstwa popełnioną drukiem.

Rozprawie przewodniczył radca Ferens, oskarżyciela zastępował adw. dr Gertler, oskarżonego bronił adw. dr Łachecki.

Oskarżony ofiarował dowód prawdy ze świadków. Zastępca prawny oskarżyciela dr Gertler nie zgodził się na powołanie wszystkich świadków, ale trybunał po naradzie odroczył rozprawę i odesłał akta do sędziego śledczego celem przesłuchania powołanych świadków.

Sezonowy złodziej. Władze policyjne w Pradze odniosły się do krakowskiej dyrekcyi policyi z doniesieniem, że przed kilku dniami aresztowano tamże niejakiego Jarosława Zachradnika, podejrzanego o szereg kradzieży, popełnionych między innymi w niektórych miastach galicyjskich jak naprowadzają na to pewne przedmioty przy nim zakwestyonowane. Zachradnik urządzał złodziejskie gościnne występy pod nazwiskami Ryszard Wels albo Ryszard Schwarz i podawał się za szofera. Między skradzionemi rzeczami odebrano Zachradnikowi szereg męskich i damskich zegarków, cenne ręczne torebki, nieco bielizny, czarny portfel z wymienioną firmą „M. Würzel Sohne“ in Wien, akcyę Nr. 49 z 9 kuponami opiewającą na nazwisko Antoniego Dobrzyńskiego, białe chusteczki z monogramami MM. i M. z firmą na pudełku „Bazar krajowy we Lwowie“ hotel Georgio, kluczyk wertheimowski z wybitą firmą Friedrich-Wiese, Wien i numerem 4802, etc.

Pobicie. Dzisiaj w nocy zgłosił się na stacyę Pogotowia Łukasz Wrzesień, 42-letni dorożkarz, który został pobity przez jakiegoś oficera za to, że upominał się o hojniejszą zapłatę. Ranę zadaną mu w okolicy oka opatrzyło Pogotowie.

Pobicie policyanta. Na kaprala policyi, prowadzącego jakiegoś nocnego awanturnika, napadli pod hotelem Mullera przy ul. Dietlowskiej towarzysze aresztowanego i zadali mu cios tępym narzędziem w głowę, nadto jeden z nich kopnął policyanta w brzuch, powodując przytem szereg obrażeń wewnętrznych. Wezwane Pogotowie przewiozło nieprzytomnego policyanta, w stanie groźnym do szpitala.

Za awantury aresztowano dzisiejszej nocy przed restauracyą Weindlinga 21-letnią włóczęgę Antoninę Sikorską, która zaczepiwszy niejakiego Aleksandra B. popchnęła go tak niefortunnie, iż ten zatoczywszy się rozbił głową szybę wystawową a sam odniósł kilka lżejszych zranień.

Podejrzana złodziejka. Policyant pełniący służbę na Małym Rynku przytrzymał 40-letnią Julię Parpan w chwili gdy jakiemuś gospodarzowi chciała sprzedać parę eleganckich bucików za 3 korony. Przyprowadzona na policyę tłómaczyła się, że buciki owe zabrała so-

bie w zamian za należną jej zapłatę za obsługę, której nie chciał jej wypłacić chlebodawca. Ciekawe, bo Parpan nie pamięta nazwiska swego chlebodawcy ani ulicy gdzie rzekomo pełniła funkcyę obsługaczki. — Celem wyjaśnienia tej sprawy odstawiono podejrzaną złodziejkę pod telegraf.

Torebkowy złodziej. Dzisiaj aresztowała policya na Małym Rynku 16-letniego Szczepana Cierniaka, który uganiał za kradzieżą szczególnie między paniami kupującymi owoce. Schwytanego na gorącym uczynku, w chwili gdy jednej z pań chciał ukraść torebkę z pieniądzmi, odstawiono pod telegraf.

Do odebrania. W policyi znajduje się kilka sztuk złotej biżuteryi odebranych „złodziejaszkom“, między innemi złota cenna branzoleta z trzema brylantami, zegarek damski złoty z łańcuszkiem i trzema brelokami i obrączka ślubna z napisem: Boże błogosław 27. Maja 1859 i litery M. K.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Dom otwarty“ M. Bałuckiego.
Sobota: „Obłudnicy“ B. Shaw'a (nowość).
Niedziela: „Warszawianka“ i „Złota czaszka“.
Poniedziałek: „Stanisław August“ J. Grabowskiego.
Wtorek: „Obłudnicy“.
Sroda: „Tamten“.
Czwartek: „Obłudnicy“.
Piątek: „20 dni kozy“.
Sobota: 2×2=5.
Niedziela: 2×2=5.
Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“.

Sejm krajowy.

Telegram „Nowin“

Klęski elementarne.

Lwów. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu pos. Oleśnicki uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie pomocy dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi.

Następnie pos. Korol uzasadniał swój wniosek nagły i twierdził, że czynniki, powołane do zbadania szkód w Galicyi wschodniej, nie spełniły swego zadania, a Wydział krajowy opierał sprawozdania swoje o klęskach na niedokładnych relacyach czynników powiatowych.

Nagłość wniosku Oleśnickiego i Korola przyjęto.

W sprawie meritum swego wniosku zabrał jeszcze głos pos. Korol i podniósł, iż cała wina i odpowiedzialność za szkody, wyrządzone przez wylewy rzek, spada na rząd centralny, który pod względem regulacyi rzek traktuje nasz kraj po macoszemu. (Głosy: Słusznie). Zawiniły także czynniki krajowe, które może za mało energicznie troszczyły się o te sprawy. Od winy nie jest wolne wiedeńskie Koło polskie, mające dwóch zastępców w Radzie koronnej i będące główną podporą każdego rządu.

Pos. dr Głąbiński odpowiada na zarzuty pos. Korola, uczynione Kołu polskiemu i stwierdza, że właśnie Koło polskie od wielu lat czyniło usiłowania i skuteczne starania w tym celu, ażeby uzyskać państwowe i krajowe ustawy o regulacyi rzek i zapewnić krajowi obronę przed takiemi nieszczęściami, jak obecne. Nietylko ustawa o regulacyi rzek z r. 1891, ale także nowa ustawa krajowa z r. 1907 jest zasługą Koła. Także obecne prezydyum Koła polskiego na wiadomość o klęsce poczyniło skuteczne usiłowania, aby zapewnić fundusze na doraźną pomoc. Mowca sądzi, że Kołu polskiemu nie można czynić zarzutu, jakoby czegokolwiek zaniedbało. Koło polskie w wielu sprawach krajowych, zwłaszcza ekonomicznych, nie zawsze cieszy się takiem poparciem innych przedstawicieli tego kraju, na jakie zasługuje. (Oklaski). Sądzę, że jeżeli inni reprezentanci tego kraju, nie zasiadający w Kole polskiem, również skutecznie będą czynić zabiegi, jak Koło polskie, w sprawach, które w równej mierze dotyczą obu narodowości, to może w przyszłości nie będziemy słyszeli takich skarg na Koło polskie, jakie tu dzisiaj wygłoszono.

Reforma wyborcza.

Przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem nagłym pos. Stapińskiego w sprawie reformy wyborczej.

Pos. Stapiński uzasadniając nagłość powiada, że z czterech głównych względów uważa tę sprawę za nagłą: 1) Czynniki decydujące w kraju zapewniły, że reforma wyborcza będzie rychło załatwioną. 2) Nie można pozwolić na to, aby ugruntowało się w kraju przekonanie, że w Wiedniu dają ludności większe prawa, niż w kraju. Przemawia za tem wzgląd na nasze autonomiczne przekonania, które zawsze głosiliśmy. 3) Pilną jest sprawa ta także z powodu, że dotychczas niewiadomo, czy sesya ta, zapowiedziana na 6 tygodni, nie będzie skróconą, a nie można wyjść stąd bez powiedzenia przynajmniej społeczeństwu, czego od tej Izby spodziewać się ono może. Obowiązkiem Sejmu jest przynajmniej doprowadzić do tego stadyum, aby gotowy projekt ustawy przedłożony był tak, aby mógł być w styczniu uchwalony. Inaczej wyda się kraj na żer zgubnej agitacyi. Ponieważ wreszcie 4) wypracowanie tej ustawy w innej drodze nie da się pomyśleć, bo w komisyi rzecz znowu się odwlecze, przeto nagłą jest sprawa, by Sejm wezwał Wydział krajowy do przygotowania substratu do obrad. (Oklaski).

Dr Leo twierdzi, że kwestya reformy wyborczej uznaną została za najważniejszą, jaką ma Sejm obecnie załatwić. Odkąd parlament centralny został oparty na zasadzie powszechnego głosowania, Sejm kuryalny obsolutnie nie da się utrzymać. Inne Sejmy nas już pod tym względem wyprzedziły i uchwaliły zmodernizowaną ustawę wyborczą, jakkolwiek nie opartą jeszcze na powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawie wyborczem. Naturalnie dążyć musimy, aby reforma wyborcza przeprowadzoną była z zabezpieczeniem naszych praw narodowych. Formułka gdzieindziej odpowiednia, u nas nie może być stosowaną, ale zasadniczo musi być danem to, co już dano w parlamencie centralnym. Niestety sesye sejmowe są bardzo rzadkie i krótkie. Dziś, powiada mowca, wnieśliśmy zapytanie do namiestnika z prośbą o autoratywne oświadczenie, czy sesya tegoroczna trwać będzie, jak to oświadczono, do końca października, czy też z powodu zwołania delegacyi ma być znacznie skróconą.

Zastrzegając sobie ewentualną poprawkę do wniosku, oraz przedłożenie odrębnego projektu reformy wyborczej, oświadcza mowca imieniem stronnictwa i klubu, któremu przewodniczy, że głosować będzie za nagłością. (Oklaski).

Pos. Korol i pos. Oleśnicki imieniem swoich przyjaciół politycznych przyłączają się do żądania uchwalenia nagłości.

Pos. Piniński oświadcza, że prawica uważa również sprawę reformy wyborczej za bardzo aktualną i jest za rozszerzeniem prawa głosowania, ale pos. Stapiński przez swój wniosek chce, aby Sejm już z góry, bez obrad komisyjnych, przesądził (?), jak projekt reformy ma wyglądać i co ma być ostatecznie uchwalonem. Gdyby pos. Stapiński chciał wniosek swój odpowiednio zmodyfikować, mowca głosowałby za nagłością jego wniosku i odesłaniem go do komisyi reformy wyborczej. Obecnie jednak oświadczyć się musi przeciw nagłości, chociaż pragnie także, aby Sejm na seryo i poważnie zajął się tą ważną i aktualną sprawą. (Oklaski).

Pos. Stapiński oświadczył, że argumenty posła Pinińskiego go nie przekonały. Dla stronnictwa mowcy sprawa, jak reforma wyborcza ma wyglądać, jest przesądzoną.

Przystąpiono do głosowania.

Na wniosek pos. Maryewskiego głosowano imiennie.

Głosowało 116 posłów. Z tych 64 za nagłością, 52 przeciw; wobec tego dla braku większości $^{2}/_{3}$ głosów nagłość odrzucono i na tem obrady przerwano.

Klub prawicy sejmowej.

Lwów. Prawica sejmowa odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na którem nastąpiło ukonstytuowanie.

Wybrano przewodniczącym posła W. Dzieduszyckiego, zastępcami przewodniczącego posłów hr. Pinińskiego, A. hr. Wodzickiego, Stanisława Stadnickiego, sekretarzami St. Badeniego, Wł. Czajkowskiego i Al. Krzeczunowicza.

Do komisyi parlamentarnej prócz prezydyum weszli posłowie K. Badeni, St. Brykczyński, M. Garapich, St. Jędrzejowicz, K. Laskowski, J. Męciński, T. Skałkowski, St. Starzyński, Z. hr. Tarnowski i M. Urbański.

Posiedzenie czwartkowe.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano szereg wniosków i interpelacyj, poczem Izba przystąpiła do rozprawy nad zgłoszonymi wnioskami nagłymi.

Pierwszym był wniosek nagły pos. Szweda o pomoc dla gminy Juszczyna w pow. żywieckim. Wnioskodawca przedstawił rozmiary katastrofy z dnia 17 lipca, jaka tę gminę nawiedziła, przyczem 21 ludzi utraciło życie a szkoda w domach zrządzona wynosi 50.000 koron, zaś szkoda w plonach, budynkach i ruchomościach 155.000 koron.

Nagłość wniosku przyjęto a wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym pos. Battaglii w sprawie pożyczki na cele przyspieszenia robót publicznych. Poseł Battaglia motywuje wniosek.

Na wniosek posła Głąbińskiego uchwaliła Izba następnie usunąć z porządku dziennego i odroczyć wybór sekretarzy etc. oraz członków komisyi reformy wyborczej, budżetowej i gminnej, ponieważ co do ich składu jeszcze nie przyszło do porozumienia.

Dokonano natomiast wyboru członków do 17 pozostałych komisyj.

Bunt w wojsku tureckiem.

Telegramy „Nowin“.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Dziennik „Pokred“ przynosi doniesienie z Plewlje w Sandżaku nowobazarskim, że turecki generał tamtejszego garnizonu Sulejman pasza został przez swoje wojska napadnięty i musiał się w swoim domu zabarykadować. Sulejman prosił o pomoc komendanta austro-węgierskiego tamtejszego garnizonu, której mu udzielono.

Zagrzeb. Wczoraj o godzinie 3 po południu przybył tu gubernator Plewlje, Sulejman pasza, powitany na dworcu przez generała Barleona i pułkownika Zwitasa. — Przybycie Sulejmana paszy wywołało tu wielką senzacyę, gdy się dowiedziano, że uciekł on tu z Plewlje, gdyż wojsko tureckie w Plewlje zbuntowało się przeciw niemu i zaatakowało go, grożąc mu śmiercią. — Sulejman pasza zabarykadował się w swem mieszkaniu i wezwał austryacki garnizon w Plewlje na pomoc, której mu też udzielono. Pod eskortą austryackich żołnierzy i generał-majora Rennera opuścił Sulejman pasza Plewlje. — Generał-major Renner zawiadomił o tem natychmiast telegraficznie ministerstwo wojny i prosił o posiłki. Stacyonowany w Belowar 16 austryacki pułk piechoty otrzymał telegraficzne polecenie wyruszenia na pomoc Sulejmanowi paszy w Plewlje. Tymczasem Sulejman pasza zdołał uciec i przybył wczoraj po południu do Zagrzebia, gdzie zamieszkał w hotelu. — Władze austryackie przydzieliły Sulejmanowi paszy pułkownika Zwitasa jako adjutanta.

Sulejman pasza oświadczył kilku osobom, które się u niego zjawiły w hotelu, że fakt, iż własne jego wojska go opuściły, jest następstwem agitacyi młodotureckiej, która bardzo się w jego oddziałach rozpowszechniła. Widząc, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo, postanowił prosić garnizon austryacki o pomoc i musiał uciekać. — Sulejman pasza wyjechał wczoraj wieczorem o godzinie 10 z Zagrzebia i udał się do Włoch przez Tryest.

Telegramy „Nowin“.

Epidemia cholery.

Kijów. Pet. ag. tel. donosi! Onegdaj zachorowało 25, zmarło 6 osób; od początku epidemii zachorowało 180, zmarło 28. W Czorkasach zachorowała 1 osoba; w pow. kijowskim zachorowało 4, zmarła 1 osoba.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: W ciągu poprzedniej doby zachorowało 250 osób, zmarło 64; w gubernii zachorowało 9, zmarły 4 osoby.

Petersburg. Epidemia cholery wzrasta. Lekarze twierdzą, że są bezradni wobec oporu ludności przeciw wszelkim zarządzeniom, oraz przeciw zakazowi używania alkoholu i spożywania owoców. Wypadki zasłabnięcia zdarzają się wszędzie, w tramwajach, na ulicach i t. p. Pewien oficer kozacki zachorował w restauracyi, spożywszy grzyby.

Petersburg. Odbyło się tu posiedzenie Rady miejskiej w sprawie cholery. Lekarze oświadczyli, że dotychczasowe zarządzenia nie skutkują i ludność nie stosuje się do przepisów. Np. zwłoki zmarłych na cholerę wnosi się do kościołów, co przyczynia się do rozszerzania epidemii. Lekarze są za tem, aby zwłoki palić, napotyka to jednak na opór ze strony duchowieństwa.

Odessa. Stwierdzono tutaj dwa wypadki cholery, oba z wynikiem śmiertelnym.

Rewizye i aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Onegdaj we wszystkich częściach miasta dokonała tajna policya licznych rewizyj domowych, przyczem znaleziono 3 bomby i wielką ilość dynamitu.

Uwięziono około stu osób, między nimi także jednego urzędnika policyjnego. Rozwiązano 8 komitetów okręgowych socyalnego rewolucyjnego stronnictwa i centralnego biura rosyjskiego Związku robotników kolejowych.

Petersburg. Na Newie znaleziono płynącą skrzynię, napełnioną bombami dynamitowemi.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

ZE ŚWIATA.

W sejmie według wyznania jest 122 posłów rzym.-katolików, 21 gr.-katolików, a 6 wyznania mojżeszowego.

Według stronnictw zasiadać będzie: 75 konserwatystów, 29 demokratów, 20 ludowców, 3 z centrum katolickiego, resztę tworzą Rusini, podzieleni na dwa stronnictwa.

Zgon malarza. We wtorek zmarł w Jerozolimie artysta malarz Samuel Hirszenberg.

Bruk żałobny w Pradze. Po bitwie na Białej Górze (8 listopada 1620), w której Unia protestancka, popierająca „króla zimowego“ Fryderyka, pobita została przez Ligę katolicką pod wodzą cesarza niemieckiego Ferdynanda II. odprawiano srogie sądy nad kacerzami-protestantami, stronnikami Fryderyka. Do najkrwawszych aktów należało stracenie 27 szlachty czeskiej, stronników Unii. Torturowano ich na rynku praskim przed ratuszem w dniu 21 czerwca 1621 r., w sposób okrutny. I tak hr. Andrzejowi Schlickowi, wyższemu sędziemu i wójtowi Łużyc Górnych odcięto najpierw prawą rękę, a potem głowę. Po nim, w niemniej okrutnych męczarniach skonali Wacław Vudowa, Krzysztof Harant i inni; najstraszliwiej atoli znęcano się na profesorze Janie z Jessen. Przed ścięciem, wyrwano mu naprzód język, a po ścięciu, poćwiartowane jego ciało na cząstki, wbijano na pale i wywieszano na ulicach Pragi.

Tego barbarzyńskiego sądu Czesi Habsburgom zapomnieć nie mogą. Do dziś dnia 8 listopada obchodzony bywa w Czechach, jako żałobna rocznica narodowa, obecnie zaś postanowiono — jak donosi z pewnym przekąsem „Voss. Ztg.“ — upamiętnić w szczególny sposób ów straszliwy, krwawy sąd z r. 1621.

Oto rynek praski ma być na nowo wybrukowany w ten sposób, że miejsce stracenia ma być wyłożone płytami z czarnego kamienia, na których to płytach mają być wyryte miecze i emblematy tortur, a dokoła tego ponurego bruku ma być wieniec z 27 kamieni czarnych z białymi krzyżykami w pośrodku.

I kamienie wołać będą...

Pies na szczycie Mont Blanc. Z Genewy donoszą: Pewien młody pan, zamieszkały w Chamonix kupił sobie niedawno młodego psa „bernardyna“. Przed kilku dniami pan ten w towarzystwie pewnego rosyjskiego astronoma zrobił wycieczkę na górę Mont Blanc, zostawiwszy naturalnie psa w domu. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy obserwując ze szczytu wschód słońca, zobaczył nagle u nóg swoich wygłodzonego psa. Przez trzy dni błądził pies po górach; przewodnicy, którzy go spotykali, opowiadają, jak zwierzę zawracało często, szukając śladów swego pana. Jak długo piął się pies po śniegu i lodzie na szczyt góry, trudno powiedzieć; w przybliżeniu obliczają ten czas na 15 godzin.

Roztargniony (przez telefon).

— Proszę połączyć mnie z moją żoną.
— Numer?
— Przecież nie jestem turkiem.

Z książeczki służbowej panny Agaty.

Ten twór niewieści
Od siedmiu boleści:
Tydzień służyła,
Cztery szklanki zbiła.
Przytem jest harda, koszykowe bierze,
Pyskata strasznie, no i podle pierze,
A że innego codzień miała „brata“,
Więc uwolniłem tego parzygnata.

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Bra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefon Nr. 708.
wysła przedliczna książka do nabożeństwa p. t.:

MODLITEWNIK
katolicki. 686d

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych. Zebrał i ułożył O. S. B. Tow. Jez. 1899, str. 406 w 32-ce.

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronicy, drobnemi, ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy Kor. —·3.

W oprawie z płótna angielskiego, brzegi pąsowe K. 3·60.

W oprawie gładkiej z najlepszego szagrynu, brzegi złocone, rogi zaokrąglone K. 5·50, i w rozmaitych droższych oprawach.

Na porto należy nadesłać 40 halerzy.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. Jan Wieczyński 933 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Chłopiec do praktyki znajdzie umieszczenie w handlu korzennym 1047 **Konstantego Mildnera** Kraków, Plac Matejki L. 9.

Uczeń 992 z ukończoną 4 kl. gimn., tamiejscowy potrzebny do praktyki w Pierwszym składzie aptecznym Kraków, Stradom l. 7.

Lekcyi muzyki udziela b. uczenica pierwszorzędnego pianisty po 7 i 10 K. miesięcznie Wiadomość w Adm. „Nowin". 1058

Praktykanta przyjmie natychmiast cukiernia I. Lisko w Wadowicach. 1059

Poszukuje się od 1 października do dwóch panienek, nauczycielki z językiem francuskim, niemieckim i fortepianem. Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków należy nadsyłać pod: M. O. poste-rest. Zakopane. 1055

Żandarmi, emeryci, znajdą uczciwy zarobek na miejscu. Zgłoszenia nadsyłać: Zwierzyniec poste-rest. J. G. 1062

Pomocnika fryzyerskiego, młodego, przyjmie zaraz Józef Kulik, fryzyer, w Nowym Targu. 1064

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p.

Do sprzedania.

Sklepik korzenny, przy ruchliwej ulicy, za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość ul. Krowoderska 128. 1060

Pianino nowe, za przystępną cenę do sprzedania, u stroiciela fortepianów Józefa Stopki, Kraków Długa 7, III p. 1065

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez ul. Stolarską l. 6.

Wyszukuje dokumenty szlacheckie i wszekie dokumenty potrzebne do legitymacyj rodzinnych, spadkowych, stypendyjnych itd. 1028
Biuro korespondencyjne rządowo uprawnione.
Kraków ul. Studencka 8.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 67

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w **Czytelni Dzienników i Czasopism**
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

Chleb dworski prawdziwy żytni na kwasie w handlu 1044 **Michała Nodzeńskiego,** Floryańska 40. Próba przekona każdego, za co płaci

Sławne z dobroci cukry deserowe poleca fabryka wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie. 1040

Pracownia pończoch i skarpetek wełnianych i bawełnianych znajduje się na ulicy **Smoleńskiej l. 7** (w podworcu). Podrabia się pończochy. 1037

Winogrona kuracyjne najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 klg. kor. 2·45. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU,** Versecz 10 Południowe Węgry. 1082

CHROMOFOTOSKOP najnowsza zdobycz fotografii plastycznej **w Krakowie, ul. Floryańska L. 4, parter.** 1001
Nowość! Godne zwiedzenia!
Przedstawia codziennie **Widoki w kolorach naturalnych.** Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł! 1001 **Wstęp 10 centów.**

Zawiadomienie.
ANTONI TABOR, szewc, przeniósł swoją pracownię i skład obuwia męskiego i damskiego z **Rynku l. 7** na **ul. Długą l. 11** i wykonuje według francuskich modeli po cenach zniżonych. 1010
Specyalny skład kaloszy.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej) przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. **Długa l. 19 I p.** albo **w Biurze buchalteryjnem** ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia **Reim i Sp.** Z poważaniem **W. Pędziwiatr.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Z powodu zmiany lokalu
z opustem 20%,
sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, Dywanów, Obrazów, Luster i srebra
w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna 971
Maryi Teleszyńskiej
przy ul. Szewskiej L. 10 I pięt.

Pracownia i skład bandaży, artykułów gumowych i ortopedycznych wyłącznie dla Pań i dzieci, oraz SKŁAD GORSETÓW
ZOFII WĘGRZYNOWICZ 1051
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 27, idąc od kościoła N. M. Panny, Szpitalną na prawo.

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 368

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przyjezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Farby Olejne
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.
Glazura bursztynowa — Lakiery do podłóg
ze znanych firm:
L. Marxa i O. Frit'zego, jak również z krajowych fabryk
farby do podłóg w Krakowie. Masa francuska i woskowa do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe.
„Linoleum" do podłóg.
Wosk podłogowy „Parket Rose".
polecają
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37. 999

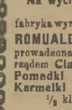
Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
937 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Bižuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu"**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.
816 **Biuro informacyjne**
dla **Spraw wojskowych** emer. majora A. Kornbergera i K. Moschenlego w **Krakowie,** Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".
Jedyny Zakład wojskowo - naukowy.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg. kor. 1·—. 648



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 8000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K	5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" ankor rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar o podwójnych kopertach	K	6·40 / 12·80

Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie;** najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY
Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. BZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tot Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 19
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Adr. tel.: HAWEŁKA, Kraków. Nr. tel. 330.
A. HAWEŁKA
c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec.
w Krakowie, poleca
tylko prawdziwe voslauskie i badeńskie
Winogrona kuracyjne.
Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych odwrotnie.
Gruszki i Jabłka tyrolskie. 952

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa á la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 566

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
„Framos" — z watą — ***„SALVESOL"***
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 80 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych, „Noris"
Mr. W. Beldowski, Kraków. 266

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera ul. Szewska 2 Kraków
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tlen"; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

„MAISON BÉBÉ"
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewcząteк i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Ważne dla szkół, biur i t. p.
Olej (Stauboel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu 996
polecają
REIM i Spółka Kraków, Rynek L. 37.
Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za Kor. 4 franko.

MEBLE od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca 15
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

„KUPIEC POLSKI"
największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.
Każdy kupiec i przemysłowiec we własnym interesie powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!



„Kupiec Polski" omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich

„Kupiec Polski" obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.

Ogłoszenia w „Kupcu Polskim" najlepiej się opłacają

„Kupiec Polski" ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.
Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.
Adres: Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.